

Wierne słuchanie Słowa

Wracamy do serii kazań o kościele. Ostatnio mówiłem o wiernym głoszeniu Słowa. Mówiłem o znaczeniu Słowa dla budowania kościoła. O roli nauczycieli Słowa. O głoszeniu całej woli Bożej. I o wskazywaniu w głoszeniu na Jezusa. Zakończyłem na tym, że samo wierne głoszenie nie daje jeszcze gwarancji powodzenia. Wierne głoszenie Słowa to jest warunek konieczny. Ale nie jest to warunek wystarczający.

Nawet kiedy nauczał Jezus, nie wszyscy ludzie z tego korzystali. Oczywiście bez wiernego głoszenia kościół nie będzie wzrastał. Ale do pełni sukcesu potrzebna jest odpowiedź na to Słowo. To, jak go słuchamy. I to, jak na nie reagujemy. Dlatego dzisiaj skupimy się na należytych słuchaniu Słowa. I nie chodzi tylko o słuchanie kazań. Chodzi o wszelkie formy słuchania oraz czytania Słowa. O to, jaką mamy przy tym postawę. I jak na to odpowiadamy.

Bardzo dobrze ilustruje to przypowieść o siewcy. Bo w istocie jest to przypowieść o słuchaniu. Wiele osób traktuje ją jakby mówiła o znaczeniu głoszenia. Ale tym, na czym się skupia, jest uważne słuchanie Słowa. Ta przypowieść pokazuje, że rezultat zależy tak naprawdę od odpowiedzi na Słowo. To będzie dzisiaj nasz punkt wyjścia.

Przypowieść znajdziemy między innymi w Ewangelii Łukasza. Jest tam na początku 8 rozdziału. W 5 wersecie czytamy, że siewca wyszedł rozsiewać swoje ziarno. Siewca rozrzucił to ziarno na cztery różne gleby. Na drogę, na grunt skalisty, między ciernie i na dobrą ziemię. Każda z tych gleb przedstawia różnych ludzi. Jezus wyjaśnił znaczenie tych gleb od 12 do 15 wersetu. To wyjaśnienie Jezus przedstawił tylko swoim uczniom. Samą przypowieść mówił wcześniej do tłumów. Ale wyjaśnienie podał tylko swoim uczniom. Powiedział im przy tym, że im dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego. Ale do innych mówi w przypowieściach. Po to, żeby tego nie rozumieli. Bo był to wyraz sądu nad nieposłusznym Izraelem.

Ale my mamy zapis tego wyjaśnienia. Spójrzmy na to od 12 wersetu. Ziarno rzucone na drogę przedstawia ludzi, którzy wysłuchali, ale diabeł wybiera słowo z ich serca. Dlatego nie wierzą i nie są zbawieni. Czyli są to ludzie, którzy usłyszeli ewangelię. Ale z różnych powodów ją odrzucili. Widzimy, że ziarno ewangelii wykradł diabeł. Diabeł kręci się tam, gdzie rozsiewane jest Boże Słowo. Próbuje różnych rzeczy, żeby odciągnąć nas od przyjęcia Bożej prawdy. Zajmuje nasz umysł i czas. Zaśmieca go na przykład taką rozrywką, która nie podoba się Bogu i oziębia nasz umysł. Część osób w ogóle nie reaguje na prawdy Bożego Słowa. Wlatują im jednym uchem i wylatują drugim. Ma się wrażenie, jakby nic do nich nie docierało.

Druga gleba to grunt skalisty. To ludzie, którzy po wysłuchaniu radośnie przyjmują Słowo. Problem w tym, że nie mają korzenia. To znaczy, że wierzą tylko do czasu. Bo potem przychodzą próby, przez które odchodzą od wiary. Czyli jest wysłuchanie. Jest przyjęcie Słowa z radością. Ale brakuje odporności na próby. Dzieje się coś, co odbiera im radość. Bo wiara nie była zbudowana na właściwych podstawach. Była zbudowana na emocjach, w których brakowało głębi. Brakowało tego, co przygotowuje na cierpienie i trudności. Bo takie chwile zawsze kiedyś przyjdą. I potrzebujemy głębokiego ugruntowania w Słowie, żeby być na to odpornym.

Trzecia gleba miała w sobie ciernie. To znów ludzie, którzy usłyszeli Słowo. Ale nie dochodzą do dojrzałości, bo ziarno ulega przyduszeniu. Przez troski, bogactwa i rozkosze. Czyli nie tylko to, co przyjemne, ale też troski, czyli zmartwienia. Tak naprawdę są to dwie strony tego samego medalu. Bo wspólne jest tutaj szukanie bezpieczeństwa i zadowolenia poza Bogiem. Niezależnie od tego, czy ma się dużo czy mało. To zagrożenie jest możliwe w obu tych sytuacjach. Skupienie na tym, co materialne, przez co nie ma czasu i sił skupić się na duchu. To zagłusza prawdziwe potrzeby. Wysysa naszą uwagę. Niby jest wiara w Boga, ale nie ma zaufania, że On wie, czego potrzebujemy. I, że to zapewni.

Na koniec została dobra gleba. To jedyna grupa, która nie tylko słyszy Słowo, ale robi z niego użytek. Wysłuchali Słowa, trzymają się go i wydają plon. Jest to możliwe dlatego, że słuchają szczerym i dobrym sercem. I wydają owoc przez wytrwałe trzymanie się Słowa. To nie jest szybki proces. Dopiero z czasem widać, czy ziarno dobrze się zakorzeniło. Czy kiełkuje i wzrasta. Czy może człowiek odchodzi, kiedy przychodzą próby. Albo odciągają go sprawy tego świata.

Od 16 wersetu Jezus zmienił obraz z owocu na światło:

Ewangelia Łukasza 8:16
Nikt też nie zapala świecy i nie nakrywa jej naczyniem ani nie stawia pod łóżkiem, ale stawia ją na świeczniku, ażeby widzieli światło ci, którzy wchodzą.

Ten obraz też mówi o właściwej odpowiedzi na Słowo. O tym, że mamy być widoczni dla świata. Czyli słuchanie Słowa ma prowadzić do wydania owocu. I ten owoc ma być widoczny jak świeca, którą stawia się na świeczniku. Ta świeca ma świecić dla innych. Więc właściwe słuchanie jest ważne w kontekście naszego świadectwa. Dlatego Jezus powiedział w 18 wersecie „baczcie, jak słuchacie”. Bo to jest ważne zarówno dla nas samych, ale też i dla innych.

Więc sednem tej przypowieści jest należyte słuchanie. To samo przesłanie jest w kolejnym fragmencie. Kiedy do Jezusa przysła matka z Jego braćmi. Jezus powiedział wtedy, że Jego matką

i braćmi są ci, którzy słuchają i wypełniają Słowo. Dwa rozdziały dalej widzimy znaczenie słuchania Słowa w historii Marty i Marii. Maria wybrała lepszą część, bo usiadła u stóp Jezusa i słuchała Jego słowa. Słuchanie słowa było ważniejsze od usługiwania w domu. W kolejnym rozdziale Jezus znowu podkreślił znaczenie słuchania i przestrzegania Słowa. W Łukasza 11:27 jakaś kobieta krzyknęła, że błogosławiona jest matka Jezusa. A Jezus odpowiedział, że błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają i strzegą Bożego Słowa.

Więc właściwe słuchanie ma fundamentalne znaczenie. Od słuchania Słowa zależy nasze zbawienie. Bo wiara jest ze słuchania. A słuchanie przez słowo Chrystusowe. Czyli przez słowo o zbawieniu od potępienia za grzechy przez ofiarę Pana Jezusa. Od słuchania Słowa zależy też to, czy wydajemy owoc. Od słuchania Słowa zależy to, czy nasze światło świeci w tym świecie. I w końcu od słuchania Słowa zależy to, czy przynosimy Bogu chwałę.

Jak słuchać należycie?

Dlatego przyjrzymy się teraz temu, co jest pomocne w uważnym słuchaniu. Czyli jak zatroszczyć się o to, żebyśmy byli dobrą glebą.

Na pierwszym miejscu warto wymienić modlitwę. Modlitwę o dobre i szczere serce, o jakim mówi 15 werset tej przypowieści. Tak jak król Dawid wołał do Boga w Psalmie 51. Żeby Bóg stworzył w nim serce czyste. Wtedy Słowo będzie mogło padać na podatny grunt. Módlmy się też o zrozumienie Słowa. Na przykład tak, jak Apostoł Paweł modlił się o kościół w Efezie. Modlił się dla nich o Ducha mądrości i objawienia. Po to, żeby mogli poznać Boga. I żeby dostrzegali to, co w Nim mają. Dlatego módlmy się przy czytaniu Słowa. Prośmy Boga o zrozumienie. O to, żeby Duch Święty otwierał nasze duchowe oczy. Módlmy się przed słuchaniem Słowa. Żeby przygotować swoje serce i uszy. Módlmy się w tygodniu o nauczycieli Słowa. Żeby mogli się odpowiednio przygotować. Żeby mieli na to czas. Nie tylko o kaznodziejów. Ale też o rodziców. O ich odpowiedzialność nauczania dzieci. O prowadzących inne grupy. Na ten moment są to u nas zajęcia dla dzieci. Niech służba nauczania będzie otoczona modlitwą. Apostoł Paweł sam prosił kościoły, żeby modliły się o niego w zwiastowaniu Słowa. Żeby głosił tak, jak należy.

W ramach przygotowania swojego serca, dobrze też postarać się o trzeźwość umysłu. Wiele razy Słowo Boże wzywa do trzeźwości, czyli czujności. Trudno o to, jeśli nie jest się dobrze wyspanym. Rozumiem, że niektórzy przychodzą na nabożeństwo po nocy spędzonej w pracy. Są takie okresy w życiu, kiedy tego snu będzie mało. Kiedy na przykład trzeba opiekować się dziećmi. Albo kiedy jakaś choroba utrudnia sen. Więc wiem, że nie zawsze można. I niech Bóg dodaje tym osobom siłę, żeby mogły skupić swój umysł. Ale dla części osób krótki sen może być wynikiem decyzji. Tego, że nieodpowiednio wcześniej położyło się spać. Jeżeli tak jest, to pomyślcie, co robicie, kiedy na drugi dzień macie rano ważne spotkanie. Myślę, że staracie się dobrze wyspać. Traktujmy czas nabożeństwa i nauczania jako ważne wydarzenie.

Troska o czyste serce wymaga nie tylko modlitwy. Słowo Boże wzywa nas też do konkretnych rzeczy po to, żebyśmy mogli przyjmować Słowo. Otwórzmy najpierw List Jakuba. Rozdział 1, wersety 21-22:

Jakuba 1:21-22	
21	Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze.

22	A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie.
----	---

Wcześniej Jakub pisał, żeby każdy człowiek był skory do słuchania. A nieskory do mówienia i gniewu. I dlatego mamy odrzucić wszelki brud i nadmiar złości. Wtedy możemy z łagodnością przyjąć wszczepione w nas Słowo. W przypowieści o glebach widzieliśmy, że Słowo wydaje owoc na szczerym i dobrym sercu. Serce brudne od grzechu i złości nie jest dobrą glebą do owocowania.

Żeby przyjmować Słowo, potrzebujemy stworzyć dla niego dobre warunki. To tak jak z apetytem. Jeśli przed obiadem najemy się słodczy, nie będziemy mieć ochoty na danie główne. Ja lata temu dosyć radykalnie odrzuciłem cukier. Nie tylko przestałem używać cukru do słodzenia. Zrezygnowałem też z produktów, które w składzie zawierają cukier. Po pewnym czasie zauważyłem, że wyostrzył mi się smak. Zaczęły mi smakować warzywa, które wcześniej mi nie smakowały.

Podobnie jest z konsumowaniem treści przez nasz umysł. Jeśli oglądamy lub słuchamy coś, co nie podoba się Bogu, będzie nam ciężko przyjmować Słowo. Będzie nas męczyć słuchanie kazania. Bo nasz umysł będzie zaśmiecony tym, co mu nie służy. Dlatego Jakub pisze, żeby odrzucić wszelki brud i nadmiar złości. Czyli nawet nie tylko to, co konsumujemy. Ale też to, jak sami postępujemy. O czym myślimy, co mówimy.

Jest to potrzebne po to, żebyśmy nie byli tylko słuchaczami Słowa. Żebyśmy byli też wykonawcami. Żebyśmy słuchali Słowa z łagodnością. A po wysłuchaniu mieli ochotę wdrożyć to, do czego Słowo nas wzywa. Bo jeśli serce będzie brudne, to nie będzie chciało wykonać Bożych nakazów.

W podobny sposób opisuje to 1 List Piotra 2:1-2:

1 Piotra 2:1-2	
1	Odrzucając więc wszelką złośliwość, wszelki podstęp i obłudę, zazdrość i wszelkie obmowy;
2	Jak nowo narodzone niemowlęta pragnijcie czystego mleka słowa Bożego, abyście dzięki niemu rośli;

Znów podobny schemat. Najpierw trzeba odrzucić to, co jest złe. I wtedy można nie tylko przyjąć Słowo. Odrzucenie złego sprzyja wzmocnieniu pragnienia czystego mleka Słowa Bożego. Piotr użył tutaj porównania do noworodka. Do dziecka, które nie ma wielu pragnień. Nie obchodzi

go wiele rzeczy. Nie obchodzi go jak wygląda. Nie obchodzi go, gdzie jest. Ale ma gorące pragnienie napić się mleka.

Czy nasze pragnienie poznawania Słowa jest podobne? Czy może jest to po prostu coś, po co czasem sięgamy? Ale nie odczuwamy dyskomfortu, jeśli przez kilka dni nie otwieramy Biblii. Nasze pragnienie powinno być tak mocne, jak pragnienie mleka przez noworodka. Gdzie inne rzeczy nie mają takiego znaczenia. Inne głosy i opinie nie mają znaczenia. Znaczenie ma to, co uważa Bóg. A my chcemy poznać Jego wolę. To oznacza też, że chcemy poznawać Boże Słowo sami z siebie. Nie tylko wtedy, kiedy jesteśmy na spotkaniu kościoła. Kiedy ktoś to Słowo czyta i wyklada. Potrzebujemy regularnie pragnąć i karmić się tym Słowem. Jeśli nie mamy w sobie takiego pragnienia, problem może być w tym, czym się karmimy. Lub w tym, czego jeszcze z naszego życia nie odrzuciliśmy.

Taka postawa może wręcz prowadzić do ociężałości w słuchaniu. Otwórzmy List do Hebrajczyków. 5 rozdział, 11 werset:

Hebrajczyków 5:11
O tym mamy wiele do powiedzenia, lecz trudno wam to wyłożyć, skoro staliście się ociężałymi w słuchaniu.

List do Hebrajczyków jest prawdopodobnie kazaniem. Świadczą o tym użyte w liście styl i słownictwo. Sugerują one, że tekst był przygotowany do mówienia. Świadczy o tym nawet to, że list nie zaczyna się od wskazania autora i odbiorców.

Dopiero na końcu znajdują się pozdrowienia. I jest tam ciekawe podsumowanie listu. Hebrajczyków 13:22 mówi: „*przyjmijcie to słowo napomnienia; bom krótko do was napisał*”. List do Hebrajczyków jest trzecim najdłuższym listem w Nowym Testamencie. Ale jego autor uważał, że było to krótkie słowo napomnienia. Jest w nim prawie 5 tysięcy słów. Przeczytanie całego listu zajęłoby jakieś 45-50 minut. Moje kazania mają trochę mniej. Więc też są krótkie.

Ale wróćmy do 5 rozdziału. Autor napisał, że ma im więcej do powiedzenia. Jednak trudno im to wyłożyć, bo stali się ociężali w słuchaniu. Zobaczmy, jak do tego doszło. I jak uchronić się przed takim stanem. Wersety 12-13 mówią, że cały czas potrzebowali mleka, a nie pokarmu stałego. Warto tutaj zaznaczyć, że to mleko to nie to samo mleko, o którym pisał Piotr. Piotr nazywał mlekiem Słowo Boże w ogóle. Autor Listu do Hebrajczyków nazywa mlekiem najbardziej podstawowe nauki.

Problemem Hebrajczyków było to, że nie robili z mlekiem tego, co powinni. Nie robili użytku z tego, co słuchali. Nie robili tego, o czym mówi werset 14. Czyli nie wyćwiczyli się w rozróżnianiu dobrego i złego. Wtedy byliby gotowi na pokarm stały. Wtedy byłoby im łatwiej przyjąć to, co jeszcze miał im do powiedzenia autor tego listu.

Jeśli nie wdrażamy w życie fundamentalnych nauk Pisma, nie będziemy się rozwijać. I nie będziemy gotowi na słuchanie bardziej złożonego nauczania. Dlatego musimy trzymać się i ćwiczyć w tym, co już wiemy. Droga od mleka do pokarmu stałego prowadzi przez robienie użytku z mleka. Przez rozróżnianie dobrego i złego. To tak jak z noworodkiem. Najpierw musi się wzmocnić i rozwinąć na mleku. A potem można wdrożyć inne pokarmy.

Musimy przygotowywać swój umysł na przyjmowanie Słowa. Jeśli umysł nie jest w tym wyćwiczony, to będzie zmęczony po 5 minutach. To tak jak z ćwiczeniami fizycznymi. Jeśli ktoś nie ćwiczy, to po 5 minutach biegu będzie miał zadyszkę. Podobnie jeśli ktoś nie jest wyćwiczony w prostszych prawdach Pisma. Jeśli ktoś sam regularnie nie czyta Biblii. To tak jakby ktoś chciał zagrać w meczu, ale cały tydzień nie trenował. Może być mu ciężko nadążyć za tempem. I nie chodzi tylko o samą wiedzę. Chodzi też o to, żeby stosować się do tego, o czym czytamy. Bez tego będzie trudno pójść dalej. Będzie trudno słuchać tego, co jest bardziej wymagające.

W kolejnym rozdziale też jest mowa o tym, co robić, żeby nie być ociężałym. Hebrajczyków 6:11-12:

Hebrajczyków 6:11-12	
11	Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca,
12	Abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice.

Potrzeba więc gorliwości, żeby nie stać się ociężałym. Werset 12 mówi też o znaczeniu wiary i cierpliwości. Bo musimy ufać w prawdy, które już przyjęliśmy. Te prawdy muszą zapuścić w nas korzenie. Właśnie tego zabrakło drugiej glebie. Nie wydała owocu, bo ziarno nie mogło się zakorzenić. Wiara była za płytka. Emocje były zależne od okoliczności. I zabrakło cierpliwości. Czyli tego, o czym czytaliśmy przy dobrej glebie. Bo tam obfity plon wynikał z wytrwałego trzymania się Słowa.

Więc jeśli ciężko nam czytać Biblię lub słuchać kazań, może jest coś, co nam ciąży. Jakiś brud, który powinniśmy byli odrzucić. Na przykład zazdrość i kłótnie. Apostoł Paweł z tego

powodu napisał Koryntianom, że nie mogą przyjąć stałego pokarmu. Bo kłócili się między sobą z powodu ulubionych nauczycieli. I dlatego mogli pić tylko mleko.

A może zatrzymaliśmy się na jakimś etapie. Czasem wierzący zatrzymują się w miejscu, które miało być dla nas linią startu. Zadowolają się tym, że otrzymali zbawienie. I nie widzą potrzeby wzrastania w poznawaniu Boga. Nie troszczą się o swoje uświęcenie. A co dopiero o uświęcenie innych. Przykazania wydają im się niepotrzebne. Bo przecież jesteśmy zbawieni z łaski. Nie zadają pytania o to, co podoba się Bogu. Zadają pytanie, czy to jest potrzebne do zbawienia. A jeśli nie jest, to nie widzą potrzeby się tym przejmować. Wtedy trudno jest pójść głębiej. Wtedy dalej trzeba ćwiczyć się w podstawach. Bo umysł nie został jeszcze wyćwiczony tak, żeby rozróżniał, co jest dobre a co złe.

Elementem należytego słuchania jest też sprawdzanie, czy tak się rzeczy mają. Czy kaznodzieja czegoś nie dopowiada ani nie wymyśla. To postawa, z którą Apostoł Paweł spotkał się w Berei. Dzieje Apostolskie opisują Berejczyków jako tych, którzy z całą gotowością przyjęli Słowo. I codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają. Nie chodzi o postawę, jaką mieli żydowscy przywódcy wobec Jezusa. Bo oni słuchali Jezusa po to, żeby złapać Go na jakimś słowie. Berejczycy z gotowością przyjmowali to, co mówił Paweł. Ale chcieli się upewniać, że trzyma się tego, co mówił Stary Testament.

Ja nie jestem Apostoł Paweł, więc tym bardziej powinniście badać to, co mówię. A jeśli coś wam się nie zgadza albo macie wątpliwości, to zawsze można przyjść i porozmawiać. To jest też ważne, bo kościół jako całość jest odpowiedzialny za wybór swoich nauczycieli. Widzimy to chociażby w Liście do Galacjan czy w 2 Liście do Tymoteusza. Paweł podkreślał, że to ludzie w kościołach pozwalali na fałszywych nauczycieli. Nie tylko ich przywódcy. Ale całe kościoły były odpowiedzialne za nauczanie ludzi, którzy ich zwodzili.

Odpowiedzialność kościoła

W ostatniej części przyjrzymy się jeszcze innemu reagowaniu na Słowo. Dwa tygodnie temu skupiłem się na roli kaznodziejów. Na tym jak głoszone przez nich Słowo buduje kościół. My jako członkowie kościoła mamy odpowiadać na Słowo. Ta odpowiedź nie ogranicza się tylko do posłuszeństwa Słowu w życiu osobistym. To również służenie tym Słowem innym. Budowanie innych Słowem Bożym. Pomaganie im w przyjmowaniu Słowa. Zobaczmy to na przykładach.

Pierwszym przykładem jest odpowiedzialność rodziców za nauczanie dzieci. Taki nakaz mamy zaraz po największym przykazaniu w Księdze Powtórzonego Prawa. Rozdział 6, od wersetu 6. Mojżesz nakazał tam Izraelitom wpajać Boże przykazania swoim dzieciom. Mieli to robić, kiedy będą w swoich domach. Mieli to robić, kiedy będą szli drogą. I mieli to robić, kiedy będą się kładli i wstawali. W skrócie: każde miejsce i czas jest dobry. Tym bardziej, że wychowywanie dzieci jest zadaniem całodobowym. I nie polega tylko na mówieniu. Polega też na tym, żeby świecić przed dziećmi przykładem. Tak jak w obrazie świecy, którego użył Jezus. Przykładem gorliwego słuchania Słowa. I przykładem chętnego wykonywania Słowa. Do wychowania dzieci Słowem wzywa też List do Efezjan. W Efezjan 6:4 jest wezwanie konkretnie do ojców. Żeby wychowywali je w karności i pouczeniu Pana. To nie znaczy, że jest to zadanie tylko mężczyzn. W przypadku Tymoteusza to kobiety miały wpływ na to, że od dzieciństwa znał Pisma.

Ale mężczyźni mają szczególną rolę również w małżeństwie. Widzimy to w kontekście nauczania Słowa w kościele. Przeczytajmy 1 Koryntian 14:34-35:

1 Koryntian 14:34-35	
34	kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie pozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje.
35	A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu.

Jest tu wiele rzeczy, które wymagałyby wyjaśnienia. Nie ma na to za bardzo czasu. Powiem tylko, że nie chodzi o to, że kobiety nie mogą się w kościele odezwać. Trzy rozdziały wcześniej Paweł pisał, jak kobiety mają się modlić i prorokować w kościele. Natomiast w 14 rozdziale kontekstem jest prorokowanie i ocenianie prorokowania.

Tu moglibyśmy jeszcze wejść w to, czym jest prorokowanie. Powiem tylko, że jest to bardzo szeroka kategoria. Mówiąc bardzo ogólnie, jest to przemawianie w Bożym imieniu. Niekoniecznie tego, co Bóg objawił komuś indywidualnie. Tak jak prorokom w Starym Testamencie. To również

mówienie o tym, co Bóg przekazał w Piśmie. I w tym fragmencie też widzimy takie dwie kategorie. Najwyraźniej widać to w wersecie 30. Bo pierwszy prorok miał skończyć mówić, jeśli inny otrzymał objawienie. To sugeruje, że ten pierwszy nie przemawiał dlatego, że dostał objawienie.

W każdym razie werset 35 podkreśla rolę mężów w prowadzeniu swoich kobiet. Bo to oni mieli wyjaśnić żonie to, czego nie rozumiała. Ten fragment świadczy też o tym, że nie wszystko w nauczaniu musi być jasne dla wszystkich. Więc jeśli ktoś czegoś nie rozumie, to w pewnym sensie jest to coś normalnego. Natomiast nie jest to sytuacja, w której nic z tym nie musimy robić. Bo jeśli coś nie jest jasne, to jest to okazja do tego, żeby dowiedzieć się więcej. Współcześnie można przesłuchać kazania raz jeszcze. Można dopytać po nabożeństwie. Można zapytać kaznodzieję. Ale można też rozmawiać z innymi wierzącymi. Zwłaszcza z bardziej dojrzałymi od nas. Czy zrozumieli to, co było powiedziane. Rozmowy o nauczaniu warto też prowadzić w domu. Po to, żeby lepiej coś zrozumieć. O tym napisał tutaj Paweł. Czy po to, żeby rozmawiać, jak coś konkretnie zastosować. Czyli członkowie kościoła rozmawiali w domach o tym, co było nauczane. Niech treści nauczania służą nam dzisiaj w taki sposób. Na przykład przy rodzinnym obiedzie. A Paweł napisał, że mężowie mają tutaj odpowiedzialność prowadzenia swoich żon.

Jest też odpowiedzialność członków kościoła wobec siebie. Paweł pisał do Tytusa, że starsze kobiety mają pouczać młodsze. Natomiast w Liście do Rzymian pisał już o pouczeniu jedni drugich. Rzymian 15:14:

Rzymian 15:14
Ja sam zaś, bracia moi, mam pewność co do was, że i wy jesteście pełni dobroci, napełnieni umiejętnością wszelkiego rodzaju i możecie jedni drugich pouczać.

Zadanie wzajemnego pouczenia spoczywa na każdym członku kościoła. Paweł napisał zaraz po tym, że jednak on sam napisał do nich nieco śmieiej. W 15 wersecie napisał, że chciał im to odświeżyć w pamięci. Czyli stwierdził, że to oni mogliby siebie w tym pouczać, ale i tak im o tym napisał. To pokazuje, że pouczenie polega czasem po prostu na przypomnieniu tego, co już wiemy. Czasem na pokazaniu, jak to co wiemy, stosuje się do sytuacji, w której ktoś nie wie, co robić.

Taką przypominającą rolę mają też wspólny śpiew i modlitwa. Kolosan 3:16:

Kolosan 3:16
Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych;

Wspólny śpiew służy też przypominaniu Bożych prawd. Człowiek uczy się przez powtarzanie, a pieśni są tym, co powtarzamy. Co jakiś czas śpiewamy te same pieśni. W ramach jednej pieśni są refreny, które też powtarzają pewne prawdy. Dlatego jest to potężne narzędzie. Bo łatwiej zapamiętać tekst pieśni niż treść kazania. A myślę, że wielu z nas potrafiłoby przywołać z pamięci teksty różnych świeckich pieśni. Ja mam w głowie teksty jakichś hiphopowych utworów, które słuchałem 20 lat temu.

Śpiewem wyrażamy nie tylko radość i wdzięczność. Pieśni mogą też wyrażać smutek. Wystarczy spojrzeć na psalmy. Znajdziemy w nich cały przekrój emocji. Pieśni pozwalają angażować nasze emocje w Boże Słowo. A różne dźwięki instrumentów podkreślają te różne stany duszy. Jest taka pieśń, która nawiązuje chyba do słów Hioba. Kiedy Hiob powiedział, że „Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione”. Słowa tej pieśni mówią:

*„Błogosławię Cię,
kiedy ziemia wydaje plon,
gdy obfitość Panie zlewasz swą.
Błogosławię Cię”.*

Ale dalej:

*„Błogosławię Cię,
Gdy pustynia w krąg otacza mnie
Choćbym też przez pustkowia szedł
Błogosławię Cię”.*

Pamiętam, że śpiewałem tę pieśń kilka dni po śmierci mojego taty. Nie było łatwo tego śpiewać. Ale trudniej byłoby w takim momencie śpiewać pieśń, która skupia się tylko na radości.

Również biblijne przykłady modlitwy pokazują, że opierała się na Słowie. Na przykład modlitwa kościoła w 4 rozdziale Dziejów Apostolskich. Zwrócili się do Boga, który jest stwórcą nieba, ziemi, morza i wszystkiego, co w nich jest. Jest to zwrot, który pojawia się w kilku miejscach Starego Testamentu. A potem powołali się na Psalm 2. I odnieśli jego słowa do swoich okoliczności.

Kiedy w modlitwie powołujemy się na Boże Słowo, powołujemy się na to, co jest pewne. Mamy pewność tego, do Kogo wołamy. Mamy też pewność tego, co Bóg nam obiecał. To pozwala lepiej rozumieć duchową rzeczywistość tym, którzy mają mniejsze poznanie Biblii. Jeśli słyszą modlitwę opartą na prawdzie Bożego Słowa.

Podsumowanie

Słuchanie i odpowiadanie na Słowo jest równie ważne jak jego głoszenie. Uważajmy więc, jak słuchamy. Bo nawet Słowo głoszone przez Jezusa nie wydało owoców u ludzi, którzy je odrzucili. Nie wydało owoców nawet u ludzi, którzy początkowo przyjęli je z radością. Wydało owoce tam, gdzie ludzie przyjęli je szczerym i dobrym sercem. I wydało te owoce przez wytrwałe trzymanie się Słowa. Dlatego musimy troszczyć się o to, jak słuchamy. Musimy dbać o nasze serce, żeby było dobrą glebą. Taką, na której ziarno Słowa może wydać owoc.

Prośmy Boga, żeby stwarzał w nas czyste serce. Prośmy Boga, żeby Duch Święty dał nam zrozumienie. Prośmy też Boga o tych, którzy nas nauczają. Strzeżmy naszego serca, bo z niego tryska źródło życia. Jeśli serce będzie zaśmiecone, to i źródło nie będzie życiodajne. Nie będzie sprzyjało wydawaniu plonu. Grzech jest ciężarem, który utrudnia przyjmowanie Słowa. Jeśli słuchamy, ale nic z tym nie robimy, będzie nam trudniej słuchać dalej. Musimy robić użytek z tego, czego uczymy się z Biblii. Bez tego zatrzymamy się na linii startu. Będziemy zadowoleni łaską zbawienia. Ale zapomnimy, że Boża łaska nie tylko zbawia, ale też uczy. Uczy tego, jak żyć w tym świecie.

Pomagajmy w tym sobie nawzajem. Każdy z nas ma jakąś rolę w tym, by inni trzymali się Słowa. Jako rodzice, jako mężowie, jako po prostu członkowie tego samego kościoła. Czy to w indywidualnych relacjach. Czy to wtedy, kiedy spotykamy się razem. Kiedy wspólnie śpiewamy i się modlimy. W ten sposób też przypominamy sobie Boże prawdy. Dlatego nie opuszczajmy takich spotkań.

Niech to Słowo wydaje w nas obfity owoc. A kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. Amen.